



RYBAK MORSKI TYGODNIK PRACOWNIKÓW RYBOŁÓWSTWA MORSKIEGO

NR 30 (147)

30 LIPCA 1955 R.

CENA 40 GR

Według wstępnych obliczeń, do dnia 27 lipca br. rybołówstwo morskie wykonało łącznie miesięczny plan połowów w 102,7 proc.

Przedsiębiorstwa państwowe uzyskały 112,5 proc., w tym „Arka” — 138 proc. (na Morzu Północnym 225,6 proc.), „Dalmor” — 124,3 proc., „Kuter” — 109,5 proc., „Barka” — 93,1 proc., „Korab” — 93 proc., „Odra” — 91,3 proc., „Szkuner” — 65,4 proc.

Spółdzielczość wykonała ogółem plan w 79,2 proc., a rybacy indywidualni — 77,5 proc. zadań miesięcznych.

Dla usprawnienia ratownictwa na morzu

„W 1955 r. musi nastąpić przełom, jeśli chodzi o poprawę bezpieczeństwa załóg pływających” — te słowa ministra żeglugi M. Popiela, wypowiedziane na II Zjeździe ZZPZ, znalazły wkrótce swoje odbicie w wielu zarządzeniach dotyczących podniesienia bezpieczeństwa życia na morzu oraz w licznych próbach z nowym, ulepszonym, sprzętem ratowniczym dla jednostek PMH i rybołówstwa morskiego.

Wiele z tych poczyniń omówiono już szczegółowo na łamach „Rybaka Morskiego”, jak np. próby nowej tratwy pneumatycznej, którą ma wyrabiać na szerszą skalę nasz przemysł. Szczególnie ważne znaczenie dla nowego, ulepszanego sprzętu rybackiego i ratowniczego będzie mieć rozpoczęcie produkcji polichloru winylu. Z tworzywa tego będzie można wyrabiać pasy ratunkowe, tratwy i inny sprzęt ratowniczy.

Produkcja polichloru winylu w skali przemysłowej rozwiąże również dotychczasowe trudności z szyciem ubrań kapokowych według pomysłu ob. L. Andrusiaka. Jak wiadomo, pomysł jego nie znalazł jeszcze szerszego zastosowania jedynie z braku odpowiednich ilości kapoku. Natomiast polichlorek winylu wytwarzać można z surowców krajowych. Ten lekki, tani i łatwy w produkcji „korek syntetyczny” nie tylko zastępuje zagraniczny kapok, ale znacznie go prze-

wyższa pod względem trwałości, pływomości i nieprześlakalności wodą.

Uruchomienie produkcji „syntetycznego korka” wymaga stosunkowo niewielkich inwestycji wartości około półtora miliona zł, a umożliwi nie tylko zapowiedziany przełom w naszym ratownictwie, ale wzbogaci jednocześnie naszą bazę surowcową o nowy doskonały materiał nadający się również do wyrobu wszelkiego rodzaju sprzętu rybackiego (np. pływaki do sieci).

Ale nie tylko od strony postępu technicznego i produkcji nowych materiałów zrobiliśmy ostatnio wielki krok naprzód w dziedzinie ratownictwa morskiego. Zwrócono nareszcie uwagę na zaniechaną dotychczas sprawę szkolenia załóg jednostek rybackich w akcjach ratowniczych. Przeprowadzane w tym roku ćwiczebne alarmy szalupowe na paru superkutrach „Arki” oraz trawlerach „Dalmoru” wykazały co prawda zupełny brak rutyny i sprawności u naszych rybaków w tego rodzaju czynnościach, jednakże były pierwszym krokiem w szkoleniu załóg jednostek rybackich w dziedzinie ratownictwa. Wydano odpowiednie zarządzenia zalecające załogom przeprowadzanie ćwiczebnych alarmów szalupowych przy najmniej dwa razy w miesiącu.

Wzbogaciła się też nasza wiedza o ratownictwie morskim dzięki udziałowi polskich przedstawicieli

w VII Międzynarodowej Konferencji Ratownictwa Życia Ludzkiego na Morzu, która odbyła się w dniach 12—16 czerwca br. w Estoril koło Lizbony (Portugalia) w osobach — dyr. CZ PMH Mariana Gronowicza i dyr. techn. PRO kpt. Witolda Poinca.

Podczas konferencji zademonstrowano dwa nowoczesne typy kłazowników ratowniczych: szwedzki „Hjalparen” i niemiecki „Hermann Apel”, rozwijające szybkość do 17 węzłów. Przy tej okazji delegaci nasi mieli możliwość stwierdzić, że zaprojektowany w Polsce typ kutra ratowniczego R-1 pomyślany został zgodnie z tendencjami rozwojowymi światowej służby ratownictwa życia, zmierzającymi do ratowania w miarę możliwości również statków i ich ładunków.

Kuter ratowniczy R-1 przewyższa kłazownik szwedzki i niemiecki wyposażeniem w winę holowniczą, urządzeniem puzeladunkowym i ładownią na sprzęt. Nasze kutry ratownicze mają 24 m długości, 6 m szer., a zanurzenia — 2,5 m. Moc silników — 310 KM.

Budowa dwóch pierwszych kutrów ratowniczych tego typu zostanie ukończona z końcem br. i w pierwszym Kwartale 1956 r. Skieruje się je do służby na stacjach ratowniczych w Helu i Darłowie. W 1956 r. będą budowane dalsze kutry typu R-1, które obejmą służbę na stacjach ratowniczych w Świnoujściu i rejonie Gdańska. Ponadto planuje się na rok przyszły rozpoczęcie budowy motorowego holownika ratowniczego o mocy 500 KM oraz wielu łodzi ratowniczych, przystosowanych do niesienia pomocy zagrożonym załogom na Zalewach Wiślanym i Szczecińskim. W 1957 r. przewidziano też budowę dwóch najnowocześniejszych statków ratowniczych o mocy 4800 KM i szybkości do 17 węzłów. Ponadto projektuje się uruchomienie oraz wyposażenie w łodzie motorowe stacji ratowniczych w Trzebieży i w Górkach Wschodnich. Te poważne inwestycje PRO usuną w ciągu najbliższych dwóch lat dotychczasowe niedobory wyposażenia naszego ratownictwa morskiego w odpowiednie jednostki.

Podczas konferencji w Lizbonie omówiono również wiele „nowości technicznych”, jak np. nowe typy aluminiowych łodzi ratowniczych, ubrań ochronnych, pasów, chemicznych środków do podgrzewania potraw dla rozbitków, tratw i traktorów ratowniczych itp. Przedmiotem obrad była także sprawa zastosowania samolotów i helikopterów w ratownictwie. Odbył się również pokaz ewakuacji ludzi z tonącego statku, na który za pomocą specjalnych pistoletów przerzucano linki na odległość 200 m.

Ogółem delegacja polska wniosła z konferencji wiele ciekawych spostrzeżeń, a nawiązane tam kontakty pozwolą na dalsze usprawnienie naszego ratownictwa na morzu.

ST. MODUSZEWSKI

31 lipca br. rozpoczyna się w Warszawie V Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów. Na tę radosną manifestację pokoju i przyjaźni przybyła młodzież z 114 krajów. Prawo reprezentowania i uczestniczenia w spotkaniu młodzieży całego świata zdobyło sobie w Polsce 140 tys. przodujących w pracy i nauce chłopców i dziewcząt.

Z okazji Święta Odrodzenia

W przededniu Święta Odrodzenia odbyły się w przedsiębiorstwach i spółdzielniach rybackich akademie, na których podsumowano osiągnięcia, a wyróżniającym się pracownikom wręczono odznaczenia państwowe i nagrody.

Na akademii w Morskim Instytucie Rybackim udekorowani zostali złotymi krzyżami zasługi: kier. Zakładu Techniki Rybackiej kpt. ż. w. Z. Żebrowski, kier. Pracowni Łowisk Bałtyckich inż. H. Janko, kier. Zakładu Ekonomiki i Statystyki Rybackiej mgr St. Laszczyński. Srebrny krzyż zasługi otrzymał ichtiolog oddziału MIR w Świnoujściu mgr J. Wiktor, a brązowy — laborantka H. Staszewska. Medalami 10-lecia odznaczono kierownika statku badawczego MIR „Michał Siedlecki” — Wł. Kilanowskiego i kier. Pracowni Chemii, wynalazcę żelatyny z pęcherzy pławnych dorszy do celów poligraficznych — mgra inż. K. Czapke.

Poza tym wielu pracowników MIR otrzymało awanse, nagrody pieniężne i książkowe. Mgr Z. Kajrajtis i mgr J. Orłowskiemu nadano tytuły adiunktów, Z. Stasiwiczowi — st. asystenta, a Z. Ringer i J. Grabowskiej — asystentów.

W „Jedności Rybackiej” wielu rybaków otrzymało nagrody za osiągnięcia we współzawodnictwie, m. in. załoga „Gdy 116” z szyprem St. Bukowskim, która we współzawodnictwie II kw. zdobyła pierwsze miejsce, oraz dwie inne załogi — „Gdy 71” z szyprem L. Konkolem i „Gdy 127” z szyprem J. Ofiarą.

Spośród ławców tej spółdzielni pierwsze miejsce we współzawodnictwie w działach

zdołali: brygada B. Karalusa z WPT, brygada elektr. T. Napierały, z sieciarni — grupa, w skład której wchodzi T. Miedzińska i uczestniczka na V Festiwal kol. Zofia Pluta, z przetwórn — brygada załadunkowa J. Korniluka, a indywidualnie — U. Pyske, A. Mikulski i W. Olszewski. Pracownicy ci otrzymali nagrody pieniężne i książkowe. Poza tym

(Ciąg dalszy na str. 3)

Nie przypadkowo Krysia Jung (na zdjęciu od lewej), sieciarka ze spółdzielni „10-lecie” w Lebie, nadano przydomek „wiecznie ruszającej się”. Bo nie tylko wykonuje ciągle ponad 200 proc.



normy, ale żywo interesuje się pracą swoich młodszych koleżanek i kolegów. Gdy ktoś z nich nie wie, jak wykonać tę lub inną część sieci, Krysia rzuca swoją robotę i śpieszy mu chętnie z pomocą. Np. kol. kol. B. Witkowskiemu, D. Dąbrowskiej i M. Prusowskiemu udziela często rad i wskazówek. W uznaniu jej wysokich kwalifikacji zawodowych kierownictwo spółdzielni powierzyło Krystynie Jung obowiązki majstra.

Od dłuższego czasu kol. Jung zastanawiała się nad tym, jakby przekazać swoje doświadczenie całej załodze sieciarni. Myślała o zorganizowaniu przykładowego szkolenia zawodowego dla sieciarek. Niedawno podzieliła się tą myślą z kierownikiem sieciarni tow. Ziemaniem, który podchwycił jej inicjatywę. Kurs rozpocznie się z początkiem sierpnia br., a kol. Krysia będzie nim kierowała.

Ostatnio pracownicy sieciarni, których większość stanowi młodzież, za przykładem swego majstra podjęli wiele zobowiązań na cześć Festiwalu i Święta Odrodzenia. Postanowili oni wyprodukować dodatkowo 8 ochron bawelnianych, 2 włoki i 2 worki dorszowe, co spółdzielnia przyniesie w sumie 2950 zł oszczędności.

Młodzież zrzeszona w ZMP i niezorganizowana darzy „wiecznie żywą” Krysie pełnym zaufaniem; niedawno wybrała ją uczestnikiem na V Festiwal.

Oprócz niej jedzie do Warszawy spośród młodych pracowników spółdzielni „10-lecie” motorzysta z „Leb 10”, kol. Wiktor Detlaf, który oszczędza najwięcej paliwa w spółdzielni oraz mechanik z warsztatów pogotowia technicznego kol. Roman Gluszek i referent inwestycji kol. Jan Kozak.

* * *

Uczniowie Szkoły Rybołówstwa Morskiego w Gdyni, Ryszard Szarejko (na zdjęciu).

bywający na obozie wypoczynkowo - szkoleniowym we Fromborku, podjęli wiele zobowiązań, dzięki którym zyskali sobie uznanie miejscowej ludności. Np. w Tolmicku udekorowali wejście do portu rybackiego, a we Fromborku wymalowali koła ratunkowe, zakonserwowali sprzęt ratowniczy, udekorowali Dom Rybaka, wykonali tablice dla miejscowego kina itp.

Wyróżniającym się w czynie festiwalowym, w nauce i pracy społecznej przypadł w udziale zaszczyt uczestniczenia w V Światowym Festiwalu Młodzieży i Studentów. Wśród nich zna-



lazł się również przodujący uczeń Szkoły Rybołówstwa Morskiego w Gdyni Ryszard Szarejko (na zdjęciu).

Odznaczenie prof. K. Demela

Zakończenie roku 10-lecia Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej było połączone z licznymi dekoracjami zasłużonych działaczy społecznych, wybitnych naukowców i artystów, inżynierów i przodowników pracy. W dniu 20 lipca br. Przewodniczący Rady Państwa Aleksander Zawadzki



udekorował w Warszawie m. in. pracownika naukowego Morskiego Instytutu Rybackiego w Gdyni prof. Kazimierza Demela Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

Prof. K. Demel jest wybitnym oceanografem, szczególnie zasłużonym na polu badań biologii morza. W 1915 r. prof. K. Demel prowadził z ramienia Warszawskiego Towarzystwa Naukowego prace badawcze w murmańskiej stacji biologicznej. Był też w 1923 r. pierwszym pracownikiem morskiego laboratorium w Helu. Przy jego udziale stało się ono z czasem zaczątkiem Morskiego Instytutu Rybackiego, w którym dr K. Demel jest obecnie kierownikiem Zakładu Oceanografii i prof. Wydz. Rybackiego WSR w Olsztynie.

Dwa dary dla stolicy

... Jeszcze tak niedawno piętrzyły się tu gruzы zombardowanych w czasie wojny domów. A dziś wznosi się w tym miejscu największy gmach w naszym kraju, wspaniały dar Związku Radzieckiego — potężny kombinat kultury i nauki. Gmach ten ma 231 m wysokości, kubatura jego wynosi 817 500 m³. W 2300 salach będzie mogło przebywać jednocześnie 20 tys. osób. Konstrukcja stalowa Pałacu ważyła 26 tys. ton. Przy jego budowie zużyto 40 milionów cegieł. Powierzchnia płyt ceramicznych, którymi wyłożone są zewnętrzne ściany Pałacu wynosi ponad 74 tys. m². Marmurem wyłożono ponad 28 tys. m² ścian, a boazeriami — 16 tys. m².

Mieszkańcy stolicy od 1095 dni, śledząc postępy w budowie tego gigantycznego gmachu, w najwyższym napięciu oczekiwali na uroczystą chwilę jego otwarcia. W przededniu Święta Odrodzenia Warszawa, a wraz z nią cały kraj, przeżywał radosny moment przekazania przez Rząd Związku Radzieckiego narodowi polskiemu wspaniałego daru — Pałacu Kultury i Nauki im. Józefa Stalina.

Otwierają się szeroko piękne, ozdobne podwoje Pałacu. Wchodzą przez nie pierwsi honorowi goście, a za nimi wielobarwną falą płyną tłumy warszawiaków i przybyłych z całego kraju uczestników uroczystości. W głównym hallu wita ich ustawiona po środku monumentalna rzeźba symbolizująca przyjaźń narodu radzieckiego i polskiego.

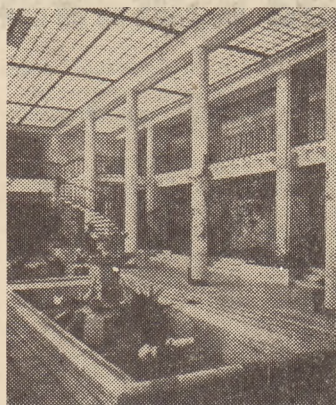
W pierwszym dniu zwiedzania tego wspaniałego gmachu przez jego wnętrza przewinęło się kilka tysięcy osób. Wejdźmy i my do jego wnętrza. Gdybyśmy chcieli przejść przez wszystkie pomieszczenia Pałacu i w każdym zatrzymać się tylko przez jedną minutę, zabrałoby nam to aż 6 dni czasu. Ograniczymy się

więc do sal, które budzą największe zainteresowanie wśród zwiedzającej publiczności.

Zajrzyjmy najpierw do ogromnej sali kongresowej, w której znajduje się 3500 foteli oraz zmechanizowane podium, które za naciśnięciem guzika przemienia się w obszerną estradę. Całą salę oświetla zwisający ze szczytu kopuły ogromny, kryształowy żyrandol.

W lewym skrzydle Pałacu mieści się muzeum przemysłu i techniki. W jego szesnastu salach czynna jest już wystawa pod tytułem „Postęp techniczny w służbie człowiekowi”. Możemy tu obejrzeć najnowsze zdobycze techniki oraz perspektywę jej dalszego rozwoju: od samolotu odrzutowego do rakiety międzyplanetarnej...

A oto wielka pływalnia z trybunami na 700 osób, dalej hala



A oto ogród zimowy z roślinnością wszystkich stref geograficznych. W głębi ogrodu — akwaria

sportowa o elastycznej podłodze. Odpocznijmy na moment w cieniu palm i egzotycznych krzewów zimowego ogrodu. Potem zwiedzimy sale koncertowe i teatry, które zdążyły się tu już przenieść i rozpoczęły swą działalność.

Cały ten gmach nad gmachy, ten potężny i bogaty Pałac powstał w przeciągu 3 zaledwie lat. 21 lipca 1952 roku wiano pod fundamenty pierwsze tony betonu, a w trzy lata później do gotowego Pałacu weszła pierwsza wycieczka. Na zdjęciu — widok Pałacu Kultury i Nauki z lotu ptaka.



falność. Przejrzyjmy ich repertuar: Teatr Domu Wojska Polskiego wystawia „Wesele” Wyspiańskiego, Teatr Młodej Warszawy — barwne widowisko młodego „Farfurka królowej Bony” Anny Świerczyńskiej, teatrzyk kukielkowy „Lalka” wystawia „Krzesiwo” wg bajki Andersena. W kinach — bo są tu aż dwa kina — wyświetla się filmy produkcji radzieckiej pt. „Ojcowizna” i „Świadełwo dojrzałości”.

Przebiegliśmy zaledwie parter, a przecież nad nami wznoszą się

jeszcze 42 piętra. A więc siadajmy do jednej z 33 wind — najlepiej do którejś z 10 szybkobieżnych — zanieś nas ona najszybciej na szczyt gmachu. Po drodze ledwo zdążymy zanotować, że między 4 a 6 piętrem będzie się mieścić Wieczorowy Uniwersytet Marksizmu-Leninizmu, między 6 a 10 — Instytut Nauk Społecznych, na 12 i 13 — Towarzystwo Wiedzy Powszechnej, 14—16 — Zarząd Pałacu, 18—26 — Polska Akademia

(Dokończenie na str. 6)

Parada siły i młodości

Dzień święta narodowego, jedenastą rocznicę Manifestu PKWN cały kraj obchodził radośnie i uroczystie. W dziesiątkach miast polskich maszerowały ulicami kolumny sportowców, delegacje robotnicze i chłopskie, organizacje społeczne oraz młodzież. Wszędzie tłumy entuzjastycznie witały defilujących,

wszędzie ulice rozbrzmiewały muzyką, śpiewem i oklaskami.

Dzień 22 Lipca szczególnie uroczystie obchodziła nasza stolica. W obchodach centralnych wzięły udział delegacje ZSRR i krajów demokracji ludowej oraz młodzież, która przybyła już wtedy do Warszawy na V Festiwal.

Po przemówieniu I Sekretarza KC PZPR tow. Bolesława Bieruta, odegraniu hymnu państwowego i oddaniu 24 honorowych salw artyleryjskich, przed trybunami ustawionymi na Placu Stalina przedefilował wielotysięczny barwny pochód poprzedzony defiladą wojskową.

Dudni bruk pod nogami maszerujących oddziałów piechoty, marynarzy, Korpusu Bezpieczeństwa, wychowanków szkół wojskowych i Korpusu Kadetów. Nad głowami warczą silniki przełatujących samolotów. Lecą dwu silnikowe bombowce odrzutowe i zwinne, szybkie jak myśl trójki myśliwców. Naddążają teraz oddziały zmotoryzowanej piechoty, samochodów pancernych, potężnych czołgów. zmotoryzowanej artylerii obrony przeciwlotniczej oraz przeciwczołgowej.

Długo trwała w tym roku defilada wojskowa, długo zgromadzona wzdłuż ulic publiczność witała ją entuzjastycznymi oklaskami i okrzykami. Była to parada siły naszej Ludowej Ojczyzny, parada gotowości odparcia każdej agresji.

A oto naddążają już pierwsze szeregi pochodu. Na przedzie idą sportowcy. Przy dźwiękach 500-osobowej orkiestry SP maszerują oddziały młodych chłopów i dziewcząt, niosąc swoje przyrządy sportowe. Tłumy oklaskują z entuzjazmem wszystkich mistrzów sportu, takich jak Leszek Drogosz i Helena Rakoczy. Okrzykami witają również zespoły LZS, które rozwijają tężyznę fizyczną i krzewią sport w odległych wioskach i PGR.

Po tej defiladzie obrazującej zdrowie i tężyznę fizyczną naszej młodzieży, rozlegają się dźwięki fanfar, które otwierają trzecią część pochodu. Przemarsz 15 tys. młodzieży — to prawdziwa „parada młodości”. Idą barwne i roztańczone grupy regionalne, sprężystym krokiem maszerują oddziały organizacji młodzieżowych, delegacje festiwalowe, młodzież robotnicza warszawskich zakładów pracy. Dnia tego Warszawa długo jeszcze rozbrzmiewała muzyką i śpiewem, a na ulicach i placach młodzież bawiła się i tańczyła do późnej nocy. St. M.

PREMIER Eden: „Świat niewątpliwie zwrócił uwagę na ton i atmosferę, w jakiej odbywały się nasze obrady. Ci spośród nas, którzy brali bezpośredni udział w obecnych rokowaniach świadkami byli, że na naszych posiedzeniach panował nowy duch pojednania”.

Premier Faure: „Niech mi wolno będzie wyrazić przekonanie, że niezależnie od porozumień, jakie osiągniemy... sam fakt naszego spotkania, atmosfera obrad, duch wzajemnego zrozumienia, jaki tu panował — wywrą głęboki wpływ na stosunki międzynarodowe i ich pomyślny rozwój”.

Prezydent Eisenhower: „Było to historyczne spotkanie. Był to w sumie dobry tydzień”.

Premier Bulganin: „Jeżeli wszyscy przejawimy ducha współpracy, który wykazany został tutaj, w Genewie — będzie to niezawodna rękojma, że szlachetny cel utrzymania pokoju zostanie osiągnięty i że narody będą spokojne o swe jutro”.

Te wyjątki z końcowych oświadczeń szefów rządów czterech mocarstw — oddają wiernie atmosferę, w jakiej toczyły się genewskie obrady, wskazując wagę uzyskanego w jej toku porozumienia. Jak stwierdza to zgodnie prasa zachodnia, w Genewie zapanował nowy duch — duch współpracy, wzajemnego porozumienia, odradzającego się zaufania. I ta właśnie atmosfera, atmosfera szczytów rokowań równorzędnych, ufających sobie partnerów sprawia, że można o genewskiej konferencji czterech powiedzieć, iż otwiera ona nowy etap w dziejach powojennego świata: etap pokojowego współistnienia.

A o to właśnie, by na ten etap wkroczyły dzieje świata, walczą od lat miliony ludzi — miliony obrońców pokoju. Dla-

Początek nowego etapu

tę też — jak stwierdza londyński „Sunday Times” — „deklaracja genewska będzie powitana z ulgą przez wszystkich prostych ludzi na całym świecie, którzy tęsknią za prawdziwym pokojem”.

Przypomnijmy sobie, jak to było jeszcze niedawno. Przypomnijmy sobie tych dziesięć lat rosnącego napięcia w stosunkach międzynarodowych, napięcia, znajdującego ujście w coraz to wybuchających w zapalnych punktach świata plomieniach. Korea, Wietnam, Taiwan... Przypomnijmy sobie ponure przepowiednie wyznaczające za użyciem siły inne terminy nastąpienia nieuchronnego „kryzysu wojennego”, nieuchronnego przekształcenia się wojny „zimnej” — w „gorącą”. Wszak to jeszcze nie tak dawno zwolennicy obu tych rodzajów wojen usiłowali wpoić światu przekonanie, że nie może być porozumienia między Wschodem i Zachodem, wszak w przeddzień konferencji jeszcze, ba, w przeddzień ogłoszenia jej końcowej deklaracji — rozlegały się głosy ponurych proroków, wieszczących fiasko rozmów.

Nie sprawdziły się czarne przepowiednie, Genewa — stała się sukcesem. Bo jak określił to jeden z komentatorów zachodniej prasy, za stołem obrad zasiadł tam piąty partner — opinia publiczna świata. Ten „piąty partner” sprawił, że zapanował tam nowy duch. Ten „piąty partner” sprawił, że szefowie rządów czterech mocarstw musieli uznać słuszność jego żądań — bezpieczeństwa, rozbrowienia, współpracy i ufności w stosunkach między krajami i narodami.

Ofensywa pokoju, od lat wytrwale zwalczająca wojenne za-

mysły, ofensywa przeciwstawiająca się rozbijaniu świata na wrogie bloki, uzbrojone po zęby, wyczekujące chwili nieuchronnego starcia — wydała swe owoce w lipcowych rokowaniach w Genewie. Ofensywa pokoju, której doniosłymi etapami były konferencja krajów Afryki i Azji w Bandungu, zawarcie traktatu państwowego z Austrią — doprowadziła do genewskiego lipca. Tę lipca, który nie zawiódł nadziei pokładanych w nim przez miliony ludzi na całym świecie.

W Genewie zwyciężyła więc idea pokojowego współistnienia. Okazało się, że Wschód i Zachód mogą znaleźć wspólny język porozumienia, że można drogą rokowań, drogą szczytów porozumień pokierować losy świata w ten sposób, by zniszczenia atomowej wojny nie stały się jego udziałem. W Genewie poniosła drugoczącą klęskę sławetna „polityka siły”, dyktatu i szantażu. Okazało się — po dziesięciu latach — że ta polityka, która musiała doprowadzić ludzkość do straszliwych wojennych zniszczeń i spustoszeń — musi ustąpić polityce porozumienia i rokowań.

I dlatego można stwierdzić, że konferencja genewska stała się w ciągu dziesięciu lat dziełaczą nas od końca II wojny światowej — najdonioślejszym wydarzeniem po konferencji poczdamskiej.

Szefowie rządów czterech mocarstw nie ustalili oczywiście konkretnych rozwiązań dla omawianych w toku konferencji problemów. Byłoby zresztą naiwnością sądzić, że uda się takie konkretne rozwiązania wypracować.

3 godziny w „Szkunerze“

Wizytę w „Szkunerze“ zaczynamy od bufetu OZR

- Jest wędlina?
- Nie ma.
- Bułki są?
- Nie ma.
- A chleb?
- Też nie ma.
- A co można u was kupić?
- Piwo i... ser.

Tak się złożyło, że przed godziną byliśmy w gdyńskim OZR. W bufetach było pieczywo, kielbasa, masło i sałatki. Przejeżdżając przez Puck obserwowaliśmy to samo w sklepach.

Dlaczego więc we Władysławowie, oddalonym od Gdyni o 42, a od Pucka zaledwie o kilkanaście kilometrów, oprócz sera, piwa i cebuli nie ma dosłownie nic?

Bufetowa wyjaśnia, że chleb jest, ale... w piekarni. Nie ma bowiem czym go przywieźć. Krótko mówiąc, o wiele gorzej niż w Gdyni są zaopatrzone bufety OZR we Władysławowie, mimo że podlegają temu samemu kierownictwu. Skargi pracowników „Szkunera“ nie odnoszą pożądanego skutku. Zdarzyło się nawet, że z braku żywności w bufetach OZR rybacy nie wyszli w morze. Jest to aż nazbyt alarmujący sygnał, aby go lekceważyć.

Za chwilę rozmawiamy z dyr. przedsiębiorstwa tow. Stefańskim. Dowiadujemy się od niego o osiągnięciach rybaków i pracowników lądowych „Szkunera“. Do 15 lipca br. roczny plan połowów został wykonany w 63 proc. Załoga „Wł. 71“ łowi już na poczet 1956 r. Za kilka dni zameldują o wykonaniu rocznych zadań rybacy z „Wł. 23“ (szyp. A. Pieper) i „Gdy 171“ (szyp. L. Truszkę).

Oliarności przodujących rybaków oraz pomyślnej realizacji planów przetwórstwa i skupu należy zawdzięczać, że do końca czerwca br. roczny plan akumulacji „Szkunera“ przekroczył o ponad 2 mln. zł, a koszt 1 kg połowu ryb obniżył o 0,82 zł.

Załoga przetwórci otrzymała ostatnio list pochwalny z CZRM za rytmiczne wykonywanie planu produkcji filetów i znaczne obniżenie kosztów własnych.

W pokoju zastępcy dyrektora od spraw technicznych, tow. Urbańskiego zastajemy trzech robotników z warsztatów. Języki

im się płaczą — są pijani. Tlumaczą się, że wypili we trzech butelkę wina. Oczywiście w godzinach pracy. Obiecują, że to się więcej nie powtórzy. Wstydzą się. Szkoda jednak, że po niewczasie.

Z rozważań na temat dyscypliny pracy rozmowa z tow. Urbańskim przechodzi na sprawy produkcyjne. Z informacji jego wynika, że do końca czerwca br. warsztaty wykonały roczny plan akumulacji w 75 proc. Dzięki dobremu podziałowi pracy w warsztatach zapewniono jednostkom łowczym „Szkunera“ wysoką gotowość techniczną. Gorzej jest z robotami dla obcych armatorów. Normatywy zapasów ustalono tylko dla potrzeb „Szkunera“. Tymczasem we Władysławowie wykonuje się remonty dla „Arki“, rybaków spółdzielczych i indywidualnych. Stąd wynikają braki materiałowe. Ostatnio np. użyto do celów produkcyjnych płyty szklane znajdujące się na biurkach.

Kłopoty, trudności, narzekania — słyszy się w „Szkunerze“ na każdym kroku. Zresztą nie dziwnego — przedsiębiorstwo od stycznia rozrosło się, stan zatrudnienia wzrósł prawie trzykrotnie, powstały nowe działy, przyjechali nowi ludzie. „Wiadomo, początki są zawsze trudne“ — myśleli niektórzy i liczyli... na szybką pomoc. Ale jej nie widać. Wielu też zaczyna opadać ręce. Do dyrekcji wpłynęło już kilka podań o zwolnienie.

Z licznych rozmów łatwo wysupłać kilka spraw, które są głównymi przyczynami niezadowolenia pracowników. Można je streścić w trzech punktach:

● Trudności mieszkaniowe: dwa baraki hotelowe są przepełnione. Nie ma we Władysławowie innych możliwości zamieszkania, a o budowie obiecanych przez Dep. Inwestycji Ministerstwa Żeglugi dwóch bloków mieszkalnych jest nadal cicho.

● Trudności komunikacyjne: około 90 proc. pracowników „Szkunera“ dojeżdża do pracy z okolicznych miast i wsi. Część z nich korzysta z samochodów przedsiębiorstwa, reszta zaś — z komunikacji kolejowej. A ta za wodzi na całej linii. Mimo krytyki prasowej nowy rozkład jazdy ułożono tak, że dojeżdżający z Gdyni, Wejherowa, Redy i

Pucka rozpoczynają pracę o godz. 8.20, a kończą — o 15.30. A więc po odliczeniu półgodzinnej przerwy obiadowej, pracują oni tylko 6 godzin i 40 minut. Autobus, który przydzielono „Szkunerowi“ nie rozwiązuje zagadnienia, gdyż zabiera tylko 40 osób, a dojeżdżających z Gdyni jest trzy razy tyle.

● Złe zaopatrzenie w artykuły pierwszej potrzeby i brak zorganizowanego życia kulturalnego. Stałe kino wyświetla stare filmy dwa razy w tygodniu. Życie świetlicowe rozwija się słabo. Z powodu trudności komunikacyjnych nie można też organizować wyjazdów do trójmiasta na koncerty i do teatrów.

Słowem, za rozwojem przedsiębiorstwa nie nadąża budownictwo mieszkaniowe, zaopatrzenie i komunikacja. A przecież przy pomocy Ministerstwa Żeglugi problemy te można doraźnie rozwiązać — i to niewielkimi kosztami. Dla usprawnienia np. komunikacji wystarczą uruchomić na trasie Gdynia—Władysławowo szybki pociąg motorowy.

K. KOŁODZIEJ

Jaka załoga—taki statek

Po trzymiesięcznych połowach na Morzu Północnym jednostki „Odry“ wracają do bazy, by dokonać przeglądu maszyn i mechanizmów oraz uzupełnić sprzęt rybacki i wymienić pławnice na włoki.

Ostatnio weszły do bazy w Swinoujściu lugrotrawler „Czajka“ i „Dzięcioł“.

Kapitan „Czajki“ — Aleksander Popko — jest uśmiechnięty. Cieszy się, bo już 12 lipca br. jego załoga wykonała zadania lipcowe. Sternik z tego statku Władysław Boszke zainicjował hasło: „Nasza jednostka świadczy o nas“ i pobudził towarzyszy pracy do otoczenia „Czajki“ gospodarską opieką.

Załoga ma się też czym chwalić. „Czajka“ błyszczy od czystości, a przekroczone plany i dobra jakość przywiezionych ryb świadczą najlepiej o jej ofiarności.

Z pokładu wyróżnia się w pracy zawodowej i społecznej st. rybak Władysław Walaszkowski, a z załogi maszynowej — motorzysta Władysław Tomczak.

I mechanik Nalberczyński pokazuje maszynownię. Agregat po jednym naciśnięciu dźwigni natychmiast zaskakuje i oświetla

jej wnętrze oślepiającym blaskiem. Mimo że załoga dopiero przed godziną zatrzymała silnik — w maszynowni panuje wzorowy porządek.

Dla stocznicowców nie ma na „Czajce“ roboty. Załoga wszystko zrobiła sama i statek jest gotów do wyjścia w morze.

* * *

Komisja awaryjna PPDUR „Odra“ miała dużo kłopotu, gdy przybył do bazy m/t „Dzięcioł“. W jednym rejsie zdarzyły się na tej jednostce aż trzy awarie: dwie silnika, jedna na pokładzie. Jak stwierdzono, awarie te były wynikiem złej pracy załogi.

Prądnica maszynowa uległa awarii wskutek niebezpieczeństwa w porę wału kolektora. Ekipa remontowa na statku-bazie, do której zwrócono się o pomoc, nie mogła jej usunąć.

Mechanik twierdzi, że jest to wina stoczni. Jeśli tak, to nasuwa się pytanie: jak nadzorowano remont prądnicy?

Druga awaria, to uszkodzenie gwintu śruby nastawnej. II mechanik Mieczysław Lyko oświadczył, że przy uruchamianiu silnika urządzenie do nastawiania śruby zostało raptownie porwane na „wstecz“. W rezultacie śruba regulująca wyskoczyła z kamienia i nastąpiło uszkodzenie gwintu. Wprawdzie awarię usunięto przy pomocy ekipy remontowej statku-bazy, lecz komisja ustaliła, że II mech. zapomniał przy uruchamianiu silnika o właściwym ustawieniu śruby nastawnej.

Trzeci z kolei wypadek, to zgubienie kotwicy. Łańcuch był za krótki i przy wyrzucaniu kotwicy użyto liny trałowej, która pękła.

Komisja awaryjna stwierdziła, że winę za zgubienie kotwicy ponosi przede wszystkim dozór techniczny, który nie przypilnował, aby łańcuch kotwiczny miał przepisową długość.

Nie ulega jednak wątpliwości, że zaniedbania na m/t „Dzięcioł“ wynikają głównie z braku należytej opieki nad powierzonym załodze sprzętem i statkiem.

ST. PERKOWSKI
korespondent

S/s „Olsztyn“ wyszedł na Morze Północne

S/s „Olsztyn“ opuścił 29 bm. gdyński port rybacki udając się na łowiska Morza Północnego, gdzie będzie spełniał funkcje pomocniczego statku-bazy. Zabrał on 18 tys. beczek pustych i z solą, paliwo, żywność oraz sprzęt połowowy. Po 10-dniowym pobycie na łowiskach wraz z „Morską Wolą“ — „Olsztyn“ powróci do kraju.

wych otrzymało nagrody pieniężne i książkowe.

* * *

Na akademii w PPDUR „Arka“ srebrnymi krzyżami zasługi udekorowano kier. działu planowania Z. Bruskiego i kier. chóru Br. Zacha. Medalami 10-lecia odznaczono 20 pracowników lądowych, m. in. ślusarzy z WPT chłodni J. Bigaja, M. Kossaka i J. Mielewskiego, patrolarz E. Węglewską i brygadzystę P. Tesmera.

* * *

Podczas akademii w MCZ wręczono 10 najlepszym pracownikom nagrody pieniężne, a 17 pracowników otrzymało awanse. M. in. robotników magazynowych Fr. Dąbrowskiego, B. Salamachę, M. Zawadzką i K. Poniewozika przeszerowano do wyższych grup uposażenia, a kier. sekcji adm. tow. T. Jednorowskiego awansowano na stanowisko kier. działu adm.-transp. (cm)

nr 30 **RYBAK** Str. 3 **MORSKI**

Przodują w połowach



Załogi jednostek „Arki“ łowiące na Morzu Północnym i Bałtyku wykonały do 25 bm. miesięczny plan połowów w 127,6 proc.

Do tego dnia rybacy „Dalmoru“, dzięki realizacji zobowiązań podjętych na cześć Święta Odrodzenia i V Festiwalu, wykonali 115,5 proc. swoich zadań. Wśród nich przodują załogi: „Wegi“ z kpt. H. Poksem (204,3 proc. planu miesięcznego), „Podlasia“ z kpt. B. Iwanskim (185,3 proc.), „Pegaza“ z kpt. J. Rajskim (162,5 proc.), młodzieżowego super-trawlera „Regalica“ z kpt. Wł. Bryndzą (150,8 proc.) i „Rozogi“ z kpt. J. Mużą (121,3 proc.).

Podczas ostatniego rejsu rybacy z „Wegi“ zaoszczędzili 20 ton węgla i odłowili ponad plan 100 ton ryb, a więc o 85 ton więcej niż się zobowiązali.

Na zdjęciu — załoga „Wegi“ na pokładzie swego statku.

Warszów staje się miastem

WIELE miejsca w uchwale Prezydium Rządu z dnia 19 marca br. o usprawnieniu organizacji i zaopatrzenia wypraw rybackich na Morze Północne i o polepszeniu warunków bytowych i kulturalnych rybaków dalekomorskich — zajmują sprawy Warszowa — osiedla, w którym mieszkają rodziny rybaków i pracowników lądowych „Odry“.

Od ogłoszenia uchwały upłynęło już kilka miesięcy. Przyjrzyjmy się więc, jak jest ona realizowana.

Wystarczy przejść się po Warszowie, aby dostrzec duże zmiany. Część ulicy Mariana Buczka i prawie cała ulica Modrzejewskiej zamieniona została w wielki plac budowy. Powstaje tu siedem dużych bloków mieszkalnych. Dwa oddano już do użytku, a do trzeciego wprowadzają się właśnie rodziny.

Z zastępcą przewodniczącego Osiedlowej Rady Narodowej w Warszawie tow. Wojdalskim odwiedzamy pierwszego lokatora w nowym domu przy ulicy Modrzejewskiej. Jest nim oficer k.o. tow. Zajdel. Z mieszkania jest zadowolony. Pokazuje nam słoneczne dwa pokoje, kuchnię i łazienkę. Złości się jedynie na elektryków, którzy nie podłączyli jeszcze światła.

Korzystając z obecności żony tow. Zajdla, pytamy ją o zaopatrzenie sklepów w artykuły żywnościowe.

— Zaopatrzenie jest niewystarczające — pada odpowiedź. —

Brak jarzyn i owoców. Mleko dostarczają nam Wolińskie Zakłady Mleczarskie zbyt późno. Powinno być w sklepie już o godz. 7, a niekiedy nie można go kupić nawet o 10. Z mięsem i wędlinami też mamy trudności. Jeden sklep rzeźniczy, który znajduje się przy promie, nie jest w stanie obsłużyć wszystkich mieszkańców Warszowa. Zresztą często świeci pustkami...

Wizyta w sklepie wielobranżowym MHD w Warszawie potwierdza słowa żony tow. Zajdla. Brak tu ziemniaków, owoców, warzyw itp. Natomiast półki, ma gazyny i piwnice przepełnione są towarami przemysłowymi. Na deszły one w ramach przydziałów dla rybaków dalekomorskich. Są tu nasze i importowane radioodbiorniki, lodówki, suszarki, akordeony, obuwie, kupony 100-procentowej wełny. Wartość sprowadzonych ostatnio towarów ocenia się na sumę ok. 200 tys. zł. Oczywiście wiele z nich już sprzedano. Największym powodzeniem cieszyły się toware damskie, męskie i dziecięce, maszyny do szycia, akordeony, biżuteria, popelina i importowane obuwie. Rybacy często zaraz po powrocie z morza dokonują tu zakupów. Ostatnio kpt. Michalik z „Kulika“ kupił sobie akordeon, a dwóch członków jego załogi — aparaty radiowe.

Znaczne postępy widać również w organizowaniu imprez artystycznych. W maju br. odbyły się w Warszowie 4 występ-

py artystyczne, a w czerwcu — 3, w których wzięli udział artyści szczecińskiej „Estrady“ i teatru. Z inicjatywy Klubu Techniki i Racjonalizacji „Odry“ wyświetla się w Domu Kultury kilka razy w miesiącu filmy oświatowe i organizuje prelekcje, które cieszą się dość dużą popularnością.

Te bezsporne postępy jakie poczyniono, aby poprawić warunki bytowe i kulturalne mieszkańców Warszowa, byłyby jeszcze większe, gdyby wszystkie instytucje odpowiedzialne za realizację uchwały Prezydium Rządu troszczyły się o wykonanie nałożonych na nie zadań. Tymczasem władze terenowe (łącznie z Ministerstwem Gospodarki Komunalnej) nie poprawiają działania urzędów kanalizacyjnych i wodociągów. Co prawda pracownicy MPKG w Swinoujściu przywieźli do Warszowa kilkanaście rur kanalizacyjnych, ale na tym się skończyło, chociaż tuż za osiedlem gromadzą się ścieki, które w czasie upałów mogą stać się wyłęgarnią różnych bakterii chorobowych. Należałoby też pomyśleć o zastępczej pompie spalinowej dla przepompowni ścieków, aby w razie przerwy w dostawie prądu i unieruchomienia pompy elektrycznej — nie zalewały one piwnic.

Warto też zadbać — i do tego powinna się przystąpić Osiedlowa Rada Narodowa — o estetykę Warszowa. Obecnie wokół nowych, ładnych domków leżą śmie-

cie, a plac przed Domem Kultury straszy swoim wyglądem. A przecież wiele można uporządkować we własnym zakresie, nie czekając na przydział funduszy. (kk)

Z okazji Święta Odrodzenia

(Dokończenie ze str. 1)

42 pracownikom wręczono nagrody pieniężne.

Na uroczystości w Krajowym Związku SRM udekorowano medalami 10-lecia przewodniczącą go zarządu spółdzielni „Jedność Rybacka“, tow. W. Szarana oraz tow. E. Jankowskiego — szyp. „Gdy 182“ i kierownika zespołu kutrowego.

* * *

W „Dalmorze“ odznaczono srebrnymi krzyżami zasługi: brygadzystę taklarni Br. Warmbiera, oficera k.o. St. Jacka, przewodniczącą rady zakładowej L. Puca, brygadzystę montowni J. Cyganika. Brązowe krzyże zasługi otrzymali: b. sekretarz rady zakładowej B. Gończ i ślusarz samochodowy St. Bernasiewicz.

Wręczono też 14 listów pochwalnych za przestrzeganie i poprawę warunków BHP, m. in. I mech. z „Rozogi“, tow. T. Capeckiemu, brygadziście WPT tow. Wł. Wojtanowskiemu i robotnikowi montażu włoków E. Kwaśniewskiemu. Poza tym 146 rybaków i pracowników ląd-

Mapa średnich wydajności łowisk Morza Północnego (2)

SIERPIEŃ jest jednym z miesięcy, w których uzyskuje się najbardziej obfite połowy na Morzu Północnym. Składają się na to korzystne warunki meteorologiczne oraz większe koncentracje tarłowe ławic śledzi na wielu łowiskach, szczególnie w półn. i pld.-zach. części Morza Północnego.

WARUNKI POGODOWE
Sierpień należy — według średnich danych — do miesięcy o umiarkowanej sile wiatrów.

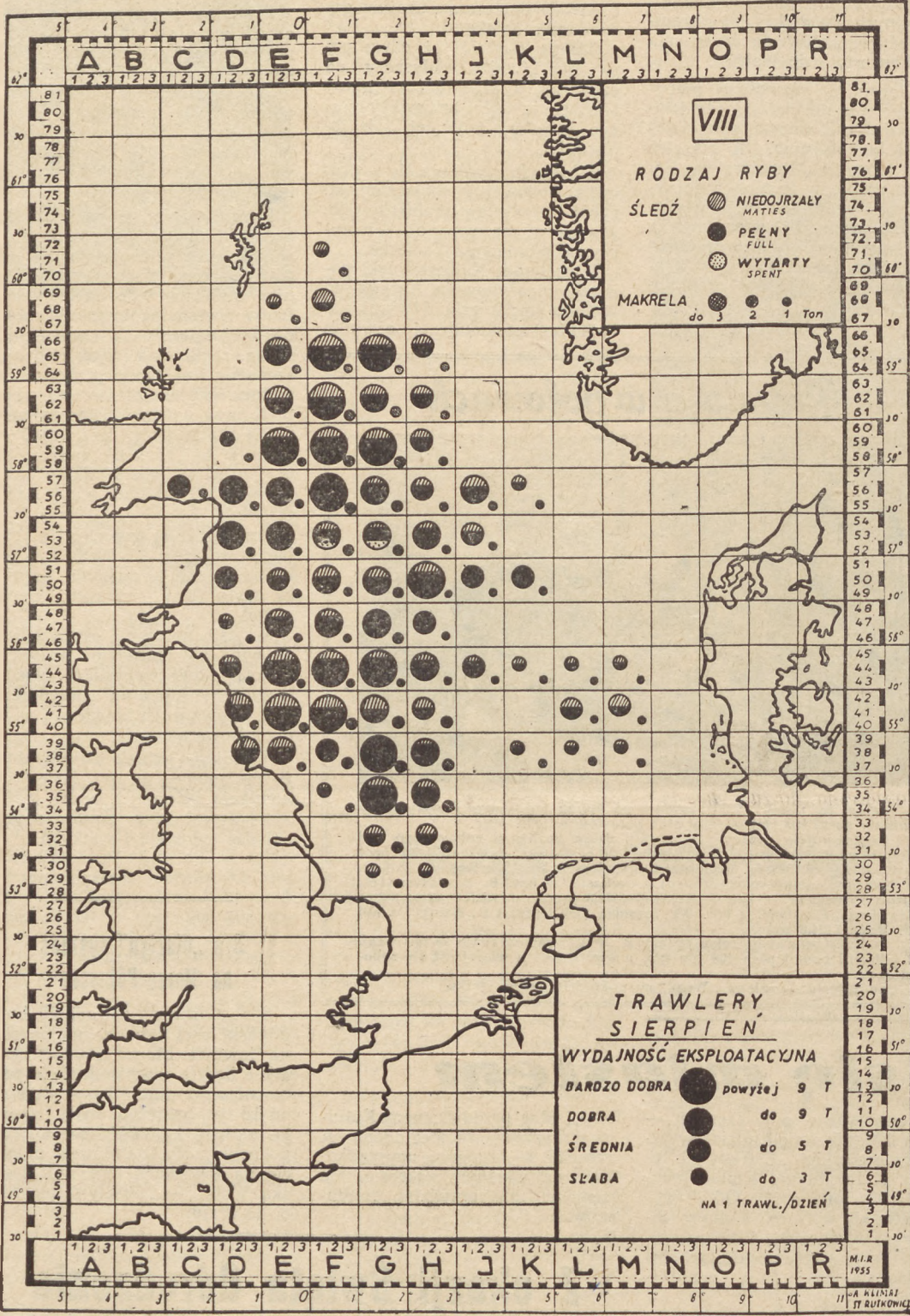
do dni miesiąca = 100 proc.): dla rejonu Fladen — 12, Gut — 14, Dogger — 16, Zatoki Niemieckiej — 18 i dla rejonu Skagerrak — 20-22 proc.
Średnie temperatury powietrza wahają się od 14,3° C (Fladen) do 17° C (Zatoka Niemiecka), a wody powierzchniowej — od 12,5° C (Fladen) do 16,5° C (Zatoka Niemiecka).
DANE BIOLOGICZNE DLA ŚLEDZI I MAKRELI
Obszary tarłowe śledzi rasy północno-morskiej leżą w zach.

także w rejonie The Gut, w części pld.-zach. Dogger Bank oraz w Zatoce Niemieckiej.
Makrele — w związku z zakończonym okresem rozrodu — występują w rozproszeniu na całym obszarze Morza Północnego i w Skagerraku. Jest to dla nich okres intensywnego żerowania.
ŚREDNIE WSKAZNIKI EKSPLOATACYJNE
Wg średnich wydajności wyliczonych na podstawie wyników eksploatacyjnych wielu obcych flot i flotylli polskiej za okres

sokiej wydajności połowów śledzi. Powyżej 9 ton na 1 trawlerodzień uzyskiwano na łowiskach Farne Deep, NE Bank, East Bank, Barmade Bank.
Również na północno-zachodnich stokach Dogger Bank — łowiska NW Rough, Brucey's Garden, West Shoal, Dogger Bight — wysokość połowów na 1 trawlerodzień przekracza 9 ton. Dalej na S wydajność połowowa jest niższa — do 5 ton na 1 trawlerodzień.
W rejonie Zatoki Niemieckiej — White Bank, Horn Reef Ground itd. wydajność średnia wynosi do 5 ton na 1 trawlerodzień. Obszar ten eksploatują głównie pełnomorskie kutry nie mieckie i duńskie.

Słusznainicjatywa

Karwiańscy rybacy interesują się połowami flader i gładzi, które ostatnio coraz liczniej pojawiają się znowu w wodach południowego Bałtyku. W związku z tym tamtejsze maszopierie łodziowe planują wzmoczenie w bieżącym roku połowów tych ryb. Mają one zamiar wystawić nie tylko nety, lecz także popularne dawniej wśród rybaków kaszubskich (patrz książka A. Necla pt. „Kutry o czerwonych żaglach”) czy fladrowe.
Słusznainicjatywa. Ale karwianie nie umieją budować tego rodzaju sprzętu, gdyż nie znają dokładnie jego konstrukcji.
Rośnie też zainteresowanie tym starym, ale wydajnym narzędziem wśród rybaków z Sopotu i Orłowa.
Mając na uwadze plan ożywienia połowów przybrzeżnych i zwiększenia odłowów plastug, wydaje się, iż byłoby słuszn, aby Zakład Techniki Rybackiej MIR pomógł zainteresowanym rybakom łodziowym przy budowie prototypu czy. Chodzi tu — jak twierdzą rybacy — o delegowanie choćby na krótko fachowca, który poinstruowałby ich, jak buduje się te sieci. (gj)



Dla rejonu Fladen średnia siła wiatrów wynosi od 2,7 do 3,3° B., dla Gut — od 2,6 do 3,9° B., dla Dogger — od 2,9 do 3,8° B., dla Zatoki Niemieckiej — od 3,7 do 4,0° B., dla Skagerraku — od 4,0 do 4,2° B.
W tych rejonach przeważają wiatry z kierunków: dla Fladen — WNW, dla Gut — SW-W do N, dla Dogger — SW-W i NW, dla Zatoki Niemieckiej — SW do NW, dla Skagerraku — W do NW.
Według średnich danych ilość dni sztormowych (z wiatrem o sile 7° B. i wyżej) — przedstawia się jak następuje (w relacji

części Morza Północnego w odległości 20—120 Mm od brzegów angielskich, a mianowicie: S,SE od Szetlandów, SE od Orkadów, na stokach obszaru Fladen (40 do 100 m głębokości) oraz dalej ku pld.-zach. — Long Forties (60—100 m), Buchan Deep i Farne Deep.
Na tym obszarze występują śledzie pełne (full), a na łowiskach nieco bliżej brzegów — śledzie trące się. Poza tym występują jeszcze znaczne ilości śledzi z dojrzewającymi gonadami (maties). Śledzia rodzaju maties odławia się szczególnie dużo w rejonie północnym Fladen, a

ubiegłego 5-lecia — połowy w sierpniu przedstawiają się następująco (patrz mapa wskaźnikowa):
W rejonie północnym najwydajniejsze połowy osiąga się na całym obszarze łowisk Fladen Ground i Witch Ground (na głębokości od 100 do 150 m) średnio powyżej 9 ton śledzi na trawlerodzień. Na łowiskach Dutch Bank i ku Szetlandom wydajność jest niższa. Również na wschód od Fladen Ground na wodach płytszych (80—100 m) połowy są średnie i słabsze. Rejon łowisk przy brzegach szkockich, tj. łowiska Boseys Bank, Buchan Deep, Halibut Bank, Turbot Bank, Long Forties — wydajność połowów jest dobra — przeciętnie do 9 ton na 1 trawlerodzień. Podobne wyniki uzyskiwano w rejonie The Gut. Natomiast bardzo dobre połowy notowano w ostatnich latach na łowisku Coal Pit — powyżej 9 ton na 1 trawlerodzień.
Dalej ku południowi znajduje się drugi wielki obszar o wy-

MAKRELE

Występują one jako przymieszka w połowach trawlowych w ilości od 10 do 15 proc. (500 do 1500 kg przeciętnie na 1 trawlerodzień). Więcej tych ryb spotyka się na łowiskach NW Fladen oraz w rejonie The Gut, NE Bank i na stokach zachodnich Dogger Bank.

inż. A. KLIMAJ
mgr ST. RUTKOWICZ

Sprawa do dyskusji

Czy rybacy „Wyzwolenia” zagrażają stadu troci?

Spółdzielnia „Wyzwolenie” w Swibnie od kilku lat nosi przydomek „łososiowa”. Z wielu bowiem gatunków ryb poławianych przez jej rybaków jedno z pierwszych miejsc pod względem wartości zajmuje cenna przedstawicielka łososiowatych — troć. Połowy troci na przyujściowych odcinkach Wisły — wydzierżawionych w roku 1948 na okres 10 lat od resortu rolnictwa, sprawującego nadzór nad tymi wodami — rozwijały się pomyślnie. Dzięki specjalizacji, masa dostarczanych przez spółdzielnię troci stanowiła bardzo wysoki odsetek połowów tego gatunku ryb. Ilustruje to niżej podana tabelka:

Lata	Odłów ryb łososiowatych przez spółdzielnię „Wyzwolenie”	
	w stos. do ogólnych połowów spółdzielczych (proc.)	w stos. do połowów całego ryboł. morskiego (proc.)
1950*)	72,6	11,4
1951*)	71,6	28,7
1952*)	76,5	26,4
1953	92,5	60,7
1954	81,5	56,3

Do podanych wskaźników należy dodać, że 80—90 proc. masy troci rybacy „Wyzwolenia” łowili na wydzierżawionych odcinkach rzeki, a tylko 10—20 proc. w samym ujściu Wisły lub na morzu.
Ale w 1952 r. powstała w Prezydium Woj.RN w Gdańsku teoria o rzekomej szkodliwości połowów troci w rejonie przyujściowym Wisły. Wysłunięto twierdzenie, że rybacy „Wyzwolenia” wyniszczyć troć, jeśli będą nadal prowadzić połowy na drodze ich wędrówki rozrodczej.
Wydział rolnictwa i leśnictwa Prezydium Woj.RN zwołał w tej sprawie komisję, na którą jednak nie zaproszono nikogo z Morskiego Instytutu Rybackiego. Komisja ta uznała słusznosc nowej teorii i zażądała wstrzymanie połowów troci na przyujściowych odcinkach Wisły. Nie dopatrzyła się natomiast, by stadu troci szkodziły połowy pobliskiej spółdzielni rybołówstwa słodkowodnego „Troć” w Tczewie, eksploatującej bardzo intensywnie następne odcinki Wisły.
*) Lata oznaczone gwiazdką odnoszą się do wyników spółdzielni „Spiewowo”, która w 1953 r. została podzielona na dwie spółdzielnie — „Wyzwolenie” i „Front Narodowy”.

W rezultacie wyszło zarządzenie Prez. Woj.RN zabraniające łowić trocie na tych odcinkach Wisły, które uprzednio wydzierżawiono spółdzielni „Wyzwolenie” do 1958 r. Zakaz ogłoszono, ale dzierżawcom dano jeszcze spokój przez rok 1953 i część roku 1954. Widać to wyraźnie na przytoczonych w tabelce wskaźnikach. Jednak pod koniec ub. r. czynniki nadzorujące zaczęły przestrzegać zarządzenia. Coraz też więcej rybaków „Wyzwolenia” — głównie z małych łodzi — spotykały ostre sankcje za połowy na rzece.
Władza zwierzchnia spółdzielni — KZ SRM — jak gdyby zgodziła się z tym stanem rzeczy, chociaż flotylla „Wyzwolenia” składa się w ok. 20 proc. z łodzi motorowych (w tym kilka małych kutrów do 10 m dł.) i w 80 proc. z łodzi wiosłowo-żaglowych, nie nadających się do prowadzenia połowów morskich.
Czy KZ SRM jest w stanie szybko wyposażać „Wyzwolenie” we flotyllę morską? Czy wzięto pod uwagę wysoką specjalizację wielu rybaków w wiślanym połowach troci?
Jedno jest pewne: przesłanki, na których oparto zarządzenie, budzą poważne wątpliwości wśród naukowców MIR.
Zbliża się jesienny sezon połowów troci na Wiśle. Dotychczas stanowił on jedną z podstawowych pozycji budżetu spółdzielni „Wyzwolenie” i jej rybaków. Obecnie należy się liczyć z z odłowieniem przez spółdzielców ze Swibna tylko 10—20 proc. masy troci dostarczonych w ub. r. Będzie to dla „Wyzwolenia” niewątpliwym wstrząsem gospodarczym, a gospodarka narodowej przyniesie straty, wyrażające się niewykorzystaniem możliwości połowowych tak cennego gatunku, jakim jest troć.
Naszym zdaniem sprawa domaga się ponownego rozpatrzenia przez wszystkich zainteresowanych i przedyskutowania słusznosci przesłanek zarządzenia Prez. Woj.RN z 1952 r. Dlatego należałoby zwołać naradę na ten temat z udziałem przedstawicieli obu zainteresowanych resortów (Min. Żeglugi i Min. Rolnictwa), władzy terenowej, spółdzielni „Wyzwolenie”, spółdzielni „Troć”, KZ SRM oraz dwóch w pełni miarodajnych instytutów IRS i MIR. Z. P.

Z KRAJU RAD

Jak donoszą z Władystoku, w kombinacie rybnym „Sławianka” uruchomiono pierwszą w Związku Radzieckim fabrykę rybiego białka osadowego. Z mało wartościowych ryb wyrabia

się tam dla przemysłu włókienniczego surowiec wysokiej jakości.
W kombinacie rybnym „Putiatin” buduje się fabrykę białka odżywczego. Podobne zakłady mają powstać na Sachalinie i Kamczatce. (sg)



Młodzi rybacy przed V Festiwalem

W DARŁOWSKIM „Kutrze” zetemcowy wraz z młodzieżą niezorganizowaną podjęli wiele cennych zobowiązań, które zostały wykonane przed terminem.

Brygada młodzieżowa kol. Kosmańskiego z WPT, w skład której wchodzi: Jan Muskała, Jerzy Łucejko, Stanisław Milczarek, Czesław Chaber, Paweł Puchalski i Andrzej Kotlarczyk — wyremontowała silnik na „Dar 23”, pomalowała tę jednostkę, rozebrała 100 mb toru o wąskim prześwicie, ułożyła szyny i podkłady w sztaple oraz założyła kwiatniki przed warsztatami.

Młodzież z działu księgowości uporządkowała i uzgodniła konto roboczo godzin, co przyniosło przedsiębiorstwu ponad 80 tys. zł oszczędności. W pracy tej wyróżnili się: Zbigniew Wachowiak i Władysława Grzegorzczak.

Przodownica pracy Teresa Gąsiorowska z sieciarni wykonała 2 siatki do tenisa stołowego.

Zespół artystyczny pod kierownictwem Zbigniewa Wachowiaka wystąpił z bogatym programem we wsiach Łącko, Jarosławiec i Naćmierz. W przygotowaniach do występów wyróżnili się: Aleksandra Spytek, Maria Malinowska i Jadwiga Liber.

Delegatem na zjazd warszawski wybrano kol. Czesława Chabera. W charakterze uczestników pojadą kol. Stanisław Milczarek, Jerzy Łucejko, Władysława Grzegorzczak, Zbigniew Wachowiak i Aleksandra Spytek.

MIECZYSLAW MOLESZTAK

korespondent

* * *

MŁODZIEŻ zatrudniona w „Odrze” podejmuje dodatkowe zobowiązania. Np. kol. kol.

Gadomski, Romanowski, Gospodarek i Nowak ze świnoujskiej stoczni remontowej, z której młodzi zaoszczędziła już 227 kg metali kolorowych, postanowili do końca br. zaoszczędzić jeszcze 200 kg tych surowców.

14 lipca br. dokonano wyboru uczestników na Festiwal w Warszawie. Wśród nich znajdują się przodownicy pracy na morzu: motorzysta z m/t „Sowa” — Mirosław Surwiłło, st. rybak z m/t

»Czekaj tatka latka«

Z okazji zbliżającego się święta 1 Maja załoga bazy remontowej w Kątach Rybackich podjęła wiele zobowiązań. M. in. postanowiono ogrodzić teren wokół miejscowego Domu Rybaka i pobliskie boisko sportowe.

Siatkę i słupy do ogrodzenia miał dostarczyć zarząd spółdzielni „Pokój” w Tolkmicku, do której należy baza.



Siatkę dostarczono, ale o przewiezieniu słupów z Fromborka nikt z zarządu nie myśli. Kiedy wreszcie „przyjadą” słupy do Kątów Rybackich — nie wiadomo.

B. WOJTAROWSKI
korespondent

„Skowronek” — Tadeusz Węsek, sternik z m/t „Kwiczol” — Jacek Gajek i wielu innych rybaków, którzy wyróżnili się swą pracą zawodową i społeczną.

Na liście uczestników znajdują się też młodzi stocznicy, którzy w czynie festiwalowym przyspieszyli remonty wielu jednostek pływających. Wśród nich jest monter silnikowy Jerzy Zatorski, szkutnik Franciszek Jakubek i monter silnikowy Zbigniew Michalski.

Na Festiwal do Warszawy pojadą również: elektromonter Stanisław Świątek, wózkarz Marian Adamkiewicz i ślusarz Franciszek Rogowski.

Młodzież „Odry” zdobywała również sportowe odznaki festiwalowe. Otrzymali je wszyscy członkowie straży pożarnej, a m. in. 65-letni kierownik samochodu pożarniczego.

Sportowcy PPDiUR „Odra” wezwali młodzież ze wszystkich przedsiębiorstw rybołówstwa morskiego do współzawodnictwa w zdobywaniu SOF.

TADEUSZ STROKOSZ
korespondent

* * *

MŁODZIEŻ warsztatów produkcyjnych w Przedsiębiorstwie Budowy Urządzeń Chłodniczych i Mechanizacji Rybołówstwa Morskiego w Gdyni jednogłośnie wybrała uczestnikiem na V Festiwal ślusarza Ryszarda Świderskiego.

Świdorski wyrabia wraz ze swą brygadą 190 proc. normy. Brygada jego wyróżniła się przy instalowaniu urządzeń chłodniczych na statku-bazie s/s „Fryderyk Chopin”.

HUBERT BLOT
korespondent

1 MORIA i Łądu

Łowicze na Morzu Północnym superkutry arkowskie już 15 lipca br. wykonały miesięczny plan połowowy. Z okazji tej radozaładowa i dyrekcja gdyńskiej „Arki” wystąpiła do załóg superkutrow depesz, w której czytamy:

„Przesyłamy dzielnym załogom naszych jednostek łowiczych na Morzu Północnym serdeczne gratulacje i robotnicze podziękowania za przedterminowe wykonanie planu miesięcznego oraz życzenia dalszych sukcesów w realizacji zadań połowowych.

Jednocześnie dziękujemy załozie i kierownictwu statku-bazy „Fryderyk Chopin” za sprawną obsługę naszych superkutrow i przesyłamy gorące pozdrowienia”.

* * *

Załoga kutra „Wła 87” w składzie: szypier Edm. Nastaly, motorzysta M. Jęka, st. rybak E. Trendel i rybak J. Kurnik, jako druga w spółdzielni „Gryf” we Władysławowie wykonała roczny plan połowowy w 100,6 proc. Dość przy tym należy, że rybacy z tej jednostki osiągnęli największą średnią połowu przypadającą na jeden kutrodzień, a mianowicie 1521 kg ryb. (Z korespondencji J. Radkego).

* * *

W dniu 16 lipca br. rybacy z kutra spółdzielni „Jedność Rybacka” — „Gdy 57” wykonali roczny plan ilościowy w 101,7 proc.

ŚLADEM

W odpowiedzi na listę z 19 (136) pt. „Związek bez związku” Centralna Rada Zw. Zaw. wyjaśnia, iż zgodnie z uchwałą Sekretariatu CRZZ pracownicy najemni spółdzielni pracy wszelkiego typu, a więc i spółdzielni rybackich, należą do Związku Zawodowego Pracowników Drzewnych i Terenowych.

W związku z artykułem pt. „Pod adresem władz zwierzchnich spółdzielczości” w nrze 21 (138) Centralny Związek Spółdzielczości Pracy wyjaśnia, że projekty zasad wynagradzania pracowników umysłowych KZ SRM i pracowników zatrudnionych w warsztatach pogotowia technicznego spółdzielni rybackich — wejdą w życie — po uzgodnieniu z Ministerstwem Żegluga i PKPG — prawdopodobnie od dnia 1 sierpnia 1955 r.

Nowi motorzyści



W dniu 20 lipca br. zakończył się trzymiesięczny kurs motorzystów kutrowych, zorganizowany przez Krajowy Związek SRM. Kurs obejmował 555 godzin wykładowych i 40 godzin zajęć praktycznych. Ukończyło go 16 absolwentów, w tym 9 osób złożyło egzamin z ogólnym wynikiem bardzo dobrym, a 7 — z dobrym. Dużą w tym zasługę mają wykładowcy, którzy prowadzili szkolenie: m. in. kpt. Studnicki (kierownik kursu), tow. J. Zarubin, inż. J. Domańska, inż. B. Kossakowski, inż. Z. Woźnica i inż. J. Kędzierski.

Najlepsze lokaty otrzymali kursanci: pierwszą — tow. St. Trzciniński, motorzysta ze spółdzielni „Certa” (na zdjęciu od lewej), drugą — tow. J. Zięba (spółdzielnia „10-lecie”), trzecią — kol. R. Jesionowski („Jedność Rybacka”), a tow. L. Formella („Gryf”) został wyróżniony za duży wkład pracy. Czterech prymusi otrzymali w nagrodę cenne książki, które właśnie z zaciekawieniem oglądają. (cm)

Radosne wakacje

Niedaleko Jeleniej Góry, w uroczym położonej miejscowości podgórskiej Przesieka, znajduje się kolonia letnia dla dzieci naszych rybaków i marynarzy.

Na kolonii czas liczy się inaczej. Mierzy się go sumą przeży-

tych wrażeń, a tych młodzieży nie brakuje.

Olek Kubina — syn kapitana „Jupitera” — opowiada o ciekawych wycieczkach urządzanych do ruin starych zamków piastowskich i o pełnej emocji wycieczce na Snieżkę.

— Prowadzimy również rozgrywki sportowe z innymi koloniami — informuje nas jasnowłosy Rysiek Kosidło.

— Najgorzej to z pogodą — mówi z nieco z troską miną milutka Irenka Młeczka. — Ale nie nudzimy się i podczas deszczu. Czytamy wtedy książki, uczymy się piosenek, słuchamy pięknych śląskich baśni i legend...

Wysokokaloryczne i urozmaicone obiady oraz mleczna kawa, kakao, bułki, masło, ser i wędliny — oto artykuły składające się na codzienne wyżywienie dzieci. Nie też dziwnego, że dzieci już na początku turnusu przybrały na wadze.

Wieczorem, gdy głos fanfary ogłasza ciszę nocną, zbiera się personel wychowawczy, aby omówić program jak najbardziej atrakcyjnych zajęć na dzień następny. (egr)

DŁACZEGO?

...nikt nie zainteresował się do tychczas „rupieciarnią” w gąyńskim: porcie rybackim (między ulicą Sledziową a nabrzeżem)?



Pod gołym niebem leżą tam różne przedmioty i części z kutrów, jak np. nie zakonserwowana kotwica, stos szaki, a w otwartym zbiorniku, wymontowanym z jakiegoś kutra, znajduje się ponad 100 litrów oleju gazowego.

RYBAK Str.5
MORSKI



Dręgi leśt z Warszawy

Witajcie dręszce rębociele! Kozażę na początku o tym najważniejszym: wieża na pewno, dręszce, jak to je, kiej serce od ucech robi się mól — „mrówki” lótają aż po plecach! Tak bęło ze mną, jak jem stojł razem z dziesiątkami tēsęcy lędzi tu w Warszawie i zdrzół jak oczarzony na to, co tu się działo przed i w święcie 22 Lipca. Paradné to bęło, dręszce, paradné.

A po porządku to wędzrzało tak:

Dzień przed świętem nasi przejącaje ze Związku Radzieckiego oddalę nóm Pałac Kulturę i Nōuki. W trzech latach powstół po prōwdze pałac jak z powiōstki — świecący biōłēm scanamē, jakbē był wēmalowany na jakimś obrōzku. Aż nie chce w głōwē wlezc, że tego dokonał budowniczo wie w trzech latach. Jeden z warszawskich mieszkańców, kōtrem prawie każdego dnia zdrzół na te robotē, tak do mnie rzekł:

— Mnie się zdōwō czasem, jakbēm po długim czasie przejącaje do naszego kraju, a czasem coś mnie trōpi, jakbē to był przyjemny spik. I pomēslec, że takie „cēdōw” mogą dokonać lēdze, prosty lēdze w naszych czasach...

Ale na 22 Lipca dopiērē to wszētko wędzrzało jēsż piēkniēj: na placu przed Pałacem Kulturę i Nōuki zaczęła się przed półniem defilada. Prōwdę rzec, to co jem widzół, nie dō się opisać. Lēdze, lēdze i jēsż rōż lēdze. Uceszony, rozzesmiōny, że aż serce rosło. Defilowało nasze wojsko — paradné! — szlē sportōwcowie i tēlē bēło do obzerani, że jem nie widzół, na co zdrzec. A nad tym wszētkim biōł Pałac Kulturę znak naszych nowēch czasōw.

Był jem tak przejęty tym wszētkim, że jem nawet nie zauważył jednēj stōrēj biōłki, kōtēna obok mnie stōjała. Wlōżł jem sobie na jakiś wēższy „flach”, aż tu narōż kōs mōnie za rēkōw cignie. Kiej jem się przēdzrōł, spostrzēgl jem moją „śāsadkę”. Zdrzała na mnie ze łzāmē w oczach i gōdała:

— Podniesē mōnie trochē wēżēj! Jō bē chcała go widzec.

Ustąpił jem placē starēsze i tēdē jem się dowiedzół, że chcało biālčēsko widzec swōjō sēna, kōtēren sēdēł w defiladze razem z innēm.

Trudno, wszētkiēgo nie dō się Wama opowiedzec. Potem, w święto po półni, był jem jēsż na tym nowym Stadionie Dzesēcoleca, jak je nazwōny nōwiēszy i nōmłōdszy w Warszawie i w całej Polsce stadion. Sēdem-dzesāt jeden tēsācy lędzi mōże tam wygōdno sedzec!

Chodzł jem po stronach i obzērōł, jak gospōdōrz, do brze zrobionā robotē na tym „stadionie mōłdech”, kiej narōż spōtkōł jem się znowu z tą starēszkā. Szła pod rēkē z młōdym drēchem. Wiedzół jem od razē, że to je jēj syn. Przēwitalē jēsme się, a ona rzekła:

— Nie chcała jem na moje stōrē lata jachac, ale mōj Jank przēwiozł bē mōnie tu choc nocā. „Obezdrzyce sobie nasze młōdē żēcē” — gōdōł do mnie. Jēsme ze Śląska, a Jank graje dzis w pierwszym meczu na tym „stadionie”.

Kiej jēsż dodōm, że ju pierwszē delegacje na Festiwal przējēdzają, tēj nie potrzebujē udowadniać, że nasze dzisēsze żēcē je po prōwdze młōdē i piēknē.

Waji

WANOŻKOW ANTON

Dwa dary dla stolicy

(Dokończenie ze str. 2)

Nauk, 27—28 — Stacja Telewizyjna...

Stop! Winda zatrzymała się na 27 piętrze. Z zainteresowaniem wychylamy się przez okno,

gdyż nie przywykliśmy jeszcze do oglądania stolicy z tak dalekiej perspektywy. Ogarniamy stąd wzrokiem ogromną potęgę kraju przeciętą srebrzystą wstęgą Wisły, wielobarwną szachownicą pól, łąk i lasów. Wysoko

skiego z bratnimi narodami Związku Radzieckiego.

* * *

Jeszcze Warszawa nie zdążyła ochłonąć po przejęciu Pałacu Kultury i Nauki, a już nazajutrz, w dniu 11 rocznicy wydania Manifestu PKWN, odbyły się uroczystości przekazania Warszawie nowego daru — tym razem daru naszych budowniczych dla młodzieży i sportowców stolicy — Stadionu Dziesięciolecia na Pradze. Na uroczystość otwarcia stadionu przyszło ponad 80 tys. widzów. A jednak przy wejściu nie było żadnych zatorów i każdy z przybyłych bez trudu odnalazł swoje miejsce, z którego widział cały stadion jak na dłoni. Jest to wynik dużej ilości wejść oraz doskonale rozwiązanej organizacji kas i kontroli biletów. Również dojazd do stadionu jest wygodny, gdyż oprócz tramwajów w godzinach, w których odbywają się zawody — przy stadionie zatrzymują się pociągi elektryczne.

Na uwagę zasługuje doskonała widoczność z każdego miejsca na trybunach. A dobra akustyka zapewnia rozumienie

m³ drewna na szalowania i ławki.

Mimo swego ogromu stadion nie robi przytłaczającego wrażenia. Trzy środkowe sektory trybun przeznaczone są dla gości honorowych, przodowników pracy i delegacji. Do tej części trybun prowadzi od strony Wisły tunelowy korytarz. Podobny tunel po przeciwnej stronie, to wejście na stadion dla sportowców. Obok niego znajdują się — wygodne i świetnie wyposażone szatnie, sale treningowe i gabinety lekarskie. Tędy w dniu 23 lipca br. wbiegły na boisko piłkarskie reprezentacje Warszawy i Budapesztu, by rozegrać mecz inauguracyjny. Przez tunel długości 65 m finiszować będą w 1957 r. kolarze kończąc Wyścig Pokoju Praga — Berlin — Warszawa. Na stadionie tym padnie w przyszłości niejeden rekord Polski i niejeden zapewne rekord świata zostanie tu pobity...

W dniu otwarcia przykryta kopuła nieba wklęsa misa stadionu wypełniła się szczerze publicznością. Wielotysięczne tłumy oklaskiwały z entuzjazmem barw

U naszych PRACOWNI

Rybacki i pracownicy kombinatu rybnego w Sassnitz (NRD) organizują wiele imprez na cześć V Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów w Warszawie. W przeddzień otwarcia Festiwalu odbędzie się wielki bal młodzieży. Na 6 i 7 sierpnia przewidziana jest wycieczka. Punktem kulminacyjnym uroczystości będzie wielki festyn rybacki w dniu 14 sierpnia. Obejmie on występy Towarzystwa Miłośników Sportu i Techniki, koncert w porcie rybackim, wesołą imprezę „Zgaduj zgadula”, przejażdżki po morzu na łodziach i kutrach ustrojonych lampionami oraz pokaz sztucznych ogni. W festynie weźmie też udział Neptun, który przedstawi zebranym tradycyjny obrzęd „chrztu równikowego”.

* * *

Załoga kombinatu rybnego w Sassnitz przygotowuje się do konferencji partyjno-ekonomicznej, która odbędzie się w dniach 30 i 31 lipca br. pod hasłem zaoszczędzenia 1,7 mln. marek.

Oszczędności mają być uzyskane drogą obniżenia kosztów własnych i dalszego zwiększenia wydajności pracy. W tym celu załogi kutrów, a w szczególności motorzyści, otaczają socjalistyczną opieką mechanizmy i sprzęt oraz przeprowadzają we własnym zakresie naprawy i mniejsze remonty.

Aby podnieść wydajność pracy, rozesiano ankietę wśród rybaków, w której należy podać czas trawienia, na jakiej głębokości oraz szybkość statku (ilość obrotów silnika) podczas trawienia. Wyniki ankiety posłużą do upowszechnienia doświadczeń przodujących załóg. Poza tym odbywa się wymiana doświadczeń mająca na celu opanowanie nowoczesnej techniki połowów, stosowanej przez racjonalizatorów i nowatorów. (Sg)

Ciekawostki

RYBA PANCERNA

Organ rybolowstwa Afryki Południowej „The South African Shipping News and Fishing Industry Review” donosi, że w wodach wschodnioafrykańskich wykryto obecnie nieznaną dotąd rybę, która pokryta jest pancerzem podobnym do skóry krokodyla. Prof. Smith z Grahamstown określił rybę jako niezwykle okaz, należący prawdopodobnie do zupełnie nowego gatunku.

Ryba ma głowę kształtu łopatkowego z otworem gębowym umieszczonym pod spodem. Jej łuski są koloru różowo-pomarańczowego. (b)

NIEZWYKŁE ODBIJACZE

Podczas pobytu radzieckiego statku wielorybniczego na wodach Antarktyki, od czasu do czasu przybijały do jego burty tankowce, zaopatrujące wielorybników w materiały pędne. Przy cumowaniu ich do „Sławy” rolę odbijaczy spełniały ciała upolowa-



nych wielorybów. Chroniły one doskonale burty statków przed awarią. Na zdjęciu widać sylwetkę olbrzymiego ssaka między dwoma statkami. (gr)

Wiadomości rybackie ze świata

NOWE TRAWLERY RADZIECKIE

Na stocznicy firmy Brooke Marine Ltd. w Oulton Broad, Lowestoft (Anglia), wodowano 15 czerwca br. pierwszy statek z serii 20 trawlerów zamówionych w tej firmie przez Związek Radziecki na sumę 6 milionów funtów szterlingów. W budowie znajdują się 4 dalsze trawlerzy z tej samej serii.

Trawlerzy mają następującą charakterystykę: długość całkowita wynosi 189,75 stóp (57,86 m), szerokość 30,25 stóp (9,2 m), głębokość ładowni — 16,5 stóp (4,9 m), wyporność przy pełnym załadunku — 1300 ton. Zaprojektowano je wg grupy klasyfikacyjnej Lloyd's + 100 A 1. Z uwagi na to, że przewiduje się eksploatację tych statków w najsurowszych warunkach arktycznych, w temperaturze do -30°C otrzymają one specjalne wzmocnienia przeciwlodowe. Na trawlerach znajdują się obszerne pomieszczenia dla 12 oficerów i 32 rybaków. Ładownie (wykonane z aluminium) będą mogły pomieścić 310 ton ryb i lodu, 35 ton mączki rybnej, 20 ton tranu i 1500 puszek wątróbek rybnych.

ROZSZERZENIE STACJI DOŚWIADCZALNEJ W TORRY

21 czerwca br. nastąpiło otwarcie nowych laboratoriów, akwariów i chłodni, wchodzących w skład szkockiego laboratorium morskiego w Aberdeen i znanej stacji doświadczalnej w Torry. Dzięki temu obie te instytucje uzyskały możliwość rozszerzenia swej działalności badawczej w dziedzinie rybolowstwa. (b)

„ISTURITZ” I „TIFON” ZATONĘŁY

Rybacki hiszpański, łowiący na łowiskach Grenlandii i Nowej Fundlandii, ponieśli ostatnio dotkliwą stratę. W ciągu kilku dni zatoniły tam wsłutek zderzenia dwa duże trawlerzy „Isturitz” i „Tifon”. „Isturitz” zderzył się w gęstej mgłę z siostrzanym statkiem rybackim na Wielkiej Ławicy Nowofundlandzkiej. „Tifon” zatonił na wodach grenlandzkiej po zderzeniu z parowcem portugalskim. Załogi trawlerów zostały uratowane.

JAPONCZYCY NA OCEANIE INDYJSKIM

„The Fishing News” donosi, że Japończycy rozpoczęli przeprowadzanie badań na Oceanie Indyjskim, gdzie spodziewają się znaleźć bogate zasoby rybne. 300-tonowy kecz japoński z załogą 28 ludzi bada okolice wysp Malediwów i archipelagu Chagos. W najbliższym czasie mają tam przybyć dalsze japońskie statki badawcze.

Japończycy zamierzają przystąpić również do eksploatacji łowisk wyspy Tajwan i w tym celu przeprowadzili rozmowy z czangkajszekowcami. (b)

WSKAŹNIKI DRYFU

Laboratorium morskie w Aberdeen (Szkocja) przeprowadza od czerwca do sierpnia br. badania ruchu wód na odcinku Aberdeen—Lerwick (Wyspy Szezlendzkie) za pomocą specjalnych wskaźników dryfu.

Wskaźnik dryfu składa się z żółtej 2-metrowej tyczki utrzymywanej przez pływak w wodzie. Na wierzcho-

teczki znajduje się rurka szklana z kartką, zawierającą dane dotyczące miejsca jej znalezienia. Pływak tyczki obciążony jest kamieniem i drewnem. Laboratorium morskie w Aberdeen płaci 15 szylingów za zwrot kartki z wypełnioną datą i miejscem jej znalezienia oraz numerem wymalowanym na pływaku.

To nie przelewki

Wszystko ma swój kres. Przekonałem się o tym namacalnie, kiedy czubki moich butów zaczęły robić konkurencję rekinom — żarłaczom. Ale że jestem człowiek pogodny, a przy tym zaradny (nie jestem księgowym w przedsiębiorstwie połowowym), wiele nie namyślając się, poszedłem do sklepu z obuwiem, wybrałem sobie wygodne buciki, kazałem sobie zapakować i... wyszedłem. Czy zapłaciłem? Nie! W tydzień później spodobał mi się na wystawie piękny płaszcz letni. Wszedłem, przy mierzyłem, wyszedłem. Ile za niego dałem? Nic. Po prostu „dałem... nogę” ze sklepu. Taniocha.

Tym o to prostym, a skutecznym sposobem ubieram się od stóp do głów. Przy okazji ładnie ubrałem kilku sprzedawców — musieli za mnie bulić. Trudno i darmo — trzeba się elegancko ubierać. Właściwie nie trudno i nie darmo, a tylko na kredyt. Bo nie myślcie sobie, że nie zamierzam za to wszystko zapłacić. Ureguluję co do grosza, tylko... trochę później.

Wrodzona skromność nie pozwala mi jednak przemilczeć faktu, że nie ja jestem wynalazcą tego przymusowo-kredytowego systemu. Mam pecha, ubiegli mnie w tej dziedzinie znakomici finansisci z sekcji zarobków morskich „Odry” oraz „racjonalizatorzy” z zarządu spółdzielni „Pokój”. System to na ogół prosty jak wszystkie genialne wynalazki: opóźnia się wypłatę należnych zarobków i zasiłków; płaci się z czasem albo jeszcze później. Pieniądz nie za-

wszelkich komunikatów i informacji płynących z głośników.

Stadion wykonano w rekordowym czasie 11 miesięcy. Na budowę jego zużyto około miliona m³ ziemi, 15 tys. m³ piasku wiślanego, 7300 ton cementu, 2100

ne kolumny sportowców podczas wykonywania przez nich ćwiczeń przygotowanych na Festiwal. Nowy stadion będzie jednym z centralnych punktów młodzieżowych imprez festiwalowych. M.

Stadion Dziesięciolecia

Stadion Dziesięciolecia

Stadion Dziesięciolecia

Stadion Dziesięciolecia

Stadion Dziesięciolecia

Stadion Dziesięciolecia

Stadion Dziesięciolecia

Stadion Dziesięciolecia

Stadion Dziesięciolecia

Stadion Dziesięciolecia

Stadion Dziesięciolecia

Stadion Dziesięciolecia

Stadion Dziesięciolecia

Stadion Dziesięciolecia

Stadion Dziesięciolecia

Stadion Dziesięciolecia

Stadion Dziesięciolecia

Stadion Dziesięciolecia

Stadion Dziesięciolecia

Stadion Dziesięciolecia

Stadion Dziesięciolecia

Stadion Dziesięciolecia

Stadion Dziesięciolecia

Stadion Dziesięciolecia

Stadion Dziesięciolecia

Stadion Dziesięciolecia

Stadion Dziesięciolecia

Stadion Dziesięciolecia

Stadion Dziesięciolecia

Stadion Dziesięciolecia

Stadion Dziesięciolecia

Stadion Dziesięciolecia

Stadion Dziesięciolecia

Stadion Dziesięciolecia

Stadion Dziesięciolecia

Stadion Dziesięciolecia

Stadion Dziesięciolecia

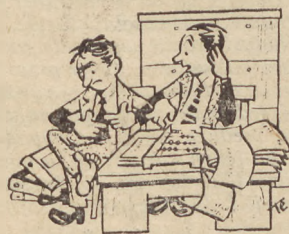
Stadion Dziesięciolecia

Stadion Dziesięciolecia

Stadion Dziesięciolecia

Stadion Dziesięciolecia

Pod adresem CZRM



„Szkuner” nie został do tej pory wyposażony dostatecznie w takie niezbędne urządzenia biurowe — jak biurka, szafy, maszyny do pisania, liczniki itp.

* * *

Osprzęt „Szkunerowi” jak najszybciej daj, by rzeczywiście „Szkuner” zrobił się z tej łajby.

Korespondentowi odpowiedź żartobliwa

Ogród warzywny odrzańskiego OZR tonie w chwastach z winy ogrodnika Bernarda Krausego. Współodpowiedzialne za niedzior jest również kierownictwo OZR „Odry”. (Z korespondencji St. P.)

* * *

To oszczerstwa — proszę szanownego pana. Nawet z twego listu niezbicie wynika, że w ogrodzie weszła piękna kapuściana głowa. Ogrodnika.